



Poznaj przyszłość, by przetrwać

Wprowadzenie – wizja autora

Widzieć przeszłość, wiedzieć, co się wydarzy, to źródło władzy. To kwestia życia i śmierci. To źródło statusu, prestiżu. To nie tylko możliwość, zdolność, ale też atrybut posiadania sprawczości, atrybut, który legitymizuje do roztoczenia dominacji nad tymi, którzy tej wiedzy nie posiadli. Tak mówi amerykański fizyk Michio Kaku:

Głównym składnikiem inteligencji jest zdolność przewidywania przyszłości. Zdolność modelowania dziś, aby zobaczyć jutro. Wysokiego poziomu inteligencji wymaga zdolność rozumienia praw natury, praw natury ludzkiej. Jaki jest najbardziej prawdopodobny rezultat przyszłych zdarzeń. [...] Jeśli są oni inteligentniejsi od nas, będą widzieć przyszłość lepiej niż my. Będą widzieć rezultaty, których my nie zobaczymy. Będą modelować scenariusze, które nam się nawet nie przyśnią. Będą mogli nas przechytryć... za każdym razem¹.

¹ Michio Kaku on Alien Brains, <https://www.youtube.com/watch?v=Iz-p7q6OXXS4> [dostęp: 2022.01.16]. Książka: Michio Kaku, *Przyszłość umysłu*, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2019. Słowo 'modelować' przełożyłem z oryginalnego *simulate*, chodzi o fazę Orientacji w cyklu decyzyjnym OODA oraz budowanie świadomości sytuacyjnej – patrz tekst s. __.

Jednym z kluczowych pojęć, które pojawiają się w tej książce jest *homeostat*. Ale homeostat, czyli system mający za naczelny cel podtrzymanie swojego istnienia, nie musi wykształcić zdolności rozumienia świata, rozumu, aby dostosować się do praw natury i reguł gry o przetrwanie. Wystarczą instynkty wykształcone w toku ewolucji.

Rozum, jakim dysponują ludzie, jest sposobem zastąpienia instynktów, pozwala na powstrzymanie jednej reakcji i zastąpienie jej zupełnie inną. Ta cecha rozumu sprawia, że może być on zaprogramowany przez kulturę w zachowania prowadzące do zguby. W obu przypadkach, instynktu i rozumu, selekcja naturalna eliminuje te, które nie potrafiły dostosować się do swojego środowiska.

Choć pojęcie homeostazy i homeostatu pierwotnie odnosiło się do organizmów biologicznych, jego zakres można – robił to z lubością Stanisław Lem – rozciągnąć na inne systemy, które w jakiś sposób uwikłane są w zmagania o przetrwanie i przy tym przetwarzają informacje, by podejmować decyzje².

Jak homeostaty przewidują przyszłość?

Roślina, która „chce” wzrosnąć, optymalną chwilę dla kiełkowania „przewiduje” dzięki specjalnym substancjom, które wiosną, coraz dłużej naświetlane światłem dziennym, w końcu aktywują się i inicjują kiełkowanie.

Dla rolnika wiedzieć, kiedy zasiać i przystąpić do innych prac polowych, to kwestia dostatku lub głodu. Kalendarz rolniczy pozwala dostrajać działania do cykli natury takich jak wylewy rzek i następstwo pór roku lub nastanie pory deszczowej. Jest ściągawką decyzyjną homeostatu,

² Jakże kusi, aby większość słów w poprzednim zdaniu objąć cudzysłowem, sygnalizując ich inne od potocznego znaczenie.

jakim jest lokalna wspólnota i to co wyżej, do całej cywilizacji łącznie – czy to w starożytnym Egipcie, czy nad Rzeką Żółtą.

Dla inwestora znajomość przyszłości to przewaga informacyjna, czyli zdolność zbudowania dokładniejszych modeli trendów i tendencji, niż te, którymi dysponuje przeciwnik. To zdolność warta dużo, a często wręcz bezcenna. Głównym składnikiem tej zdolności jest rozumienie parametrów środowiska i ich wzajemnych interakcji: kondycji firm, praw popytu i podaży, przestrzeni decyzyjnej konkurentów.

Dla wojownika i żołnierza wiedza, jak postąpi przeciwnik, to kwestia tego, który z nich wróci do domu. Poznać zamiary przeciwnika to dla dowódcy pchającego potężną armię na pole bitwy sprawa życia i śmierci. Dlatego właśnie w starożytnym traktacie *Sztuka wojny* kluczową zdolnością jest – oprócz generowania *Mocy* – zdolność bycia nieczytelnym, nazwana *Bezforemnością*. Ta zdefiniowana w głębokiej chińskiej starożytności koncepcja zasadza się na tym, że przeciwnik nie ma zdolności modelowania dziś, by przewidzieć jutro. To ta logika, nieśmiertelna, wprowadza na współczesne pola bitwy takie koncepcje i rozwiązania jak „systemy budowania świadomości sytuacyjnej” czy koncepcję *swarmingu*³.

Dla przywódcy, władcy imperium, wiedza o przestrzeni decyzyjnej, parametrach decyzyjnych i parametrach siły uczestników geopolitycznych rozgrywek, to kwestia przyszłości tysięcy i milionów istnień ludzkich. To też kwestia prestiżu, odpowiedzialności historycznej, legitymizacji i utrzymania władzy.

Wreszcie, dla *Świętego Męża*, a więc tego, kto zrozumiał Dao, prawidła wszechrzeczy, przyszłość jest otwartą księgą. Święty Mąż dostraja się do rytmu zdarzeń we wszechświecie.

³ Sparaliżowanie systemu obrony przeciwnika przez atak w skali przekraczającej jego zdolność reagowania.

Usuwa się im z drogi, kiedy trzeba. Wykonuje oszczędny ruch tam, gdzie trzeba. Dostrzega wzorce i regularności, które nazywamy Prawami Natury.

Życie to podejmowanie decyzji. Przetwanie to podejmowanie decyzji. W każdej skali decydowanie i przetrwanie polega na zdolności modelowania i przewidywania przyszłych stanów świata. Starożytny chiński traktat *Pytania i odpowiedzi pomiędzy Tang Taizongiem a Li Weigongiem* mówi:

*Wszystkie żywe istoty, w których krew płynie,
zмагаć się będą po kres ich życia o przetrwanie.*

Ale to samo wieczne prawidło życia odkrywa i ubiera w inne nieco słowa Robert A. Heinlein:

Aby coś osiągnąć, a nawet po prostu przeżyć trochę dłużej, człowiek musi zgadywać. I to zgadywać poprawnie – wciąż i wciąż, bez wystarczającej ilości danych do logicznej odpowiedzi.

Przyszłość i przeznaczenie w kulturze

Rozumiemy świat poprzez opowieści. A znaczna część opowieści książkowych i filmowych ma za swój motyw przewodni to, że ktoś zdobył moc lub zdolność poznania przyszłości. Taki ktoś nagle uzyskuje elektryzującą przewagę nad innymi. Taka przewaga informacyjna to władza najwyższa. To, jak pisze autor *Sztuki wojny*, zdolność stania się dla innych Panem Losu.

Przepowiednie, prorocтва, wieszczby końca świata. Ileż to opowieści książkowych i filmowych za główny motyw ma to, że ktoś nagle pozyskuje zdolność poznania przyszłości. Znać przyszłość to zdominować psychicznie

i podporządkować sobie pojedynczych ludzi i ich grupy. „Zaprawdę powiadam wam, oto nadchodzi wiek miecza i topora, wiek wilczej zamieci [...] Tak będzie! Wypatrujcie znaków!”. Czytamy na kartach *Krwi elfów* Andrzeja Sapkowskiego. „Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia”, rozpoczyna swoją powieść *Ogniem i mieczem* Henryk Sienkiewicz.

Nasz Sienkiewicz wtóruje zabiegiem autorowi chińskiej epickiej powieści *Dzieje trzech królestw*, która rezonuje w sercach i umysłach chińskich czytelników. Na tron cesarski opada znikąd i układa w stożek czarny wąż, sprawiając, że władca omdlewa ze zgrozy. Tu zrywa się wichura, tam nawiedza trzęsienie ziemi. Słowem, wszystkie omeny świadczące o gniewie Niebios i rychłym zniszczeniu się wiecznego prawidła historii, który otwiera dzieło, wieszczby o rychłym końcu uporządkowanego świata dynastii Han:

Takie są historii koleje: to, co podzielone, w jedność musi się złączyć; to, co zjednoczone, na części podzielić się musi.

Kto odważy się nie zgodzić z wyrokiem przeznaczenia? W filmie *Lawrence z Arabii* główny bohater prowadzi nocny przemarsz przez najbardziej morderczy odcinek pustyni. Manewr natchniony, który da mu rangę niemal półboga. Kto w czasie przemarszu zaśnie i spadnie z wielbłąda, ten zginie. Zwyczajem Beduinów nikt nie zawróci po takiego nieszczęśnika – śmierć mu bożym wyrokiem pisana. Ale Lawrence zawraca. W pojedynkę odnajduje pechowca i przyprowadza go do obozu. Oto jest ten! Wódz natchniony, który potrafi zmieniać wyroki przeznaczenia!

Ale następnego dnia jeden z wojowników dokonuje kradzieży. Wyznaczoną plemiennym obyczajem karą, która powstrzyma rozpad efemerycznego sojuszu, jest śmierć

dla winnego. Lawrence oferuje się dokonać egzekucji. Jako obcy, nie należący do żadnego z plemion, dokona aktu sprawiedliwości nie uruchamiając prawa zemsty. Skazanym okazuje się ten sam człowiek, którego uratował.

Potyczki charyzmatycznych jednostek z siłami historii, z Przeznaczeniem, z Wolą Boga, są motywem opowieści, którymi programujemy nasze umysły od najmłodszych lat. Definiują sposób, w jaki każdy z nas, wychowanków niezliczonych kultur i ideologii, postrzega i rozumie swoje miejsce w świecie.

Historyczne systemy pozyskiwania świadomości sytuacyjnej

Wróżby, proroctwa, predykcje. I cała metoda naukowa rozumiana jako zestaw narzędzi do opisywania i oddziaływania na świat. Władza nad umysłami. To wszystko hała naprowadzające do zrozumienia, czym jest *ideologia*. To wizja przyszłości i zdolność zarażenia nią odbiorców. To system twierdzeń, które uprawomocniają użycie przyzusu i siły wobec innych. To też władza nad wizją świata, nad systemem motywacyjnym zaprzęgającym kolektywny wysiłek społeczności do zbudowania tożsamości zbiorowej. Częścią każdej tożsamości jest zdolność i wola do obrony przed agresorem i atakowania innych grup.

W czasach historycznych poczesną rolę na dworach władców zajmowali wróżbici. Ich zadaniem było dostrzeżenie omenów, znaków ze strony sił nadprzyrodzonych, które sygnalizowały swoją przychylność lub niezadowolenie wobec decyzji władcy.

Osobnym, fascynującym zagadnieniem jest postrzeżenie związków przyczynowo-skutkowych i wzorców, regularności, które ludzkość mozolnie dostrzegała w niezrozumiałym

świecie. W XV wieku terytoria zajmowane przez Azteków nawiedzały susze, kapłani próbowali wpłynąć na przyszłość starając się przebłagać bogów ofiarami z ludzi. Uzgadniano tzw. wojny kwietne (hiszp. *guerras floridas*), dzięki którym pozyskiwano jeńców do rytualnych masowych mordów.

W starożytnej Helladzie, w Delfach, „pępku świata”, mamy kapłankę Pytię wieszczącą przyszłość – nie za darmo. W maceczniku chińskiej cywilizacji, prehistorycznych dynastiach Xia i Shang, zaczątki pisma to inskrypcje wróżebne na kościach i skorupach żółwi. Wedle wskazań tych wyroczni, wedle odczytań omenów w postaci zjawisk natury, kształtu zwierzęcych flaków, łodyg krwawnika, upadku podrzucanych w powietrze przedmiotów rytualnych, posyłano – i w dawnych Chinach i wszędzie indziej – armie liczące dziesiątki i setki tysięcy żołnierzy.

I wtedy przyszedł Sun Zi. **Jego traktat jest protonaukowym systemem identyfikowania i ważenia rozmaitych parametrów siły przeciwnika:** demografii, zdolności produkcji broni, spójności społecznej, talentu dowódcy. Ten sposób przewidywania rezultatów wojen był propozycją konkurencyjną wobec systemu decyzyjnego w postaci wróżb i zabobonów. Sam Sun Zi pisał o swojej metodzie zliczania przewag:

*Mnie dość spojrzeć na same rachuby, a przewidzieć mogę, już to kto zwycięży, już to kto przegra.
(Sun Zi I.11)*

Nauka i metoda naukowa, czyli pakiet instrumentów pozyskujących dane ze świata natury do budowania modeli przyszłych jej stanów, to inaczej instrument budowania przewagi koncepcyjnej i informacyjnej. Mówimy przecież, że teoria ma lub nie ma „zdolności predykcyjnej”, a w związku z tym jest lub nie jest użyteczna. Ta zdolność modelowania wariantów zdarzeń jest fazą Orientacji w cyklu OODA.

Zdecydowanie najpotężniejszym narzędziem pozyskiwania zdolności predykcyjnej jest nauka i metoda naukowa, w tym narzędzie sprawdzania prawdziwości twierdzeń o świecie w postaci eksperymentu. Potęgę aparatu matematycznego, który wyprodukowała nauka, ilustruje idealnie niezwykle przemawiający do wyobraźni pomysł realizacji bliźniaczej misji kosmicznej Voyager. Ta opowiadka pokazuje także, jak niesamowite rezultaty daje synergia pasji, wiedzy, doświadczenia własnego i czerpania ze zakumulowanego dorobku żyjących i nieżyjących.

Gary Flandro, był fascynatem eksploracji kosmosu. Pasja ta sprawiła, że został pracownikiem amerykańskiego JPL (Jet Propulsion Laboratory). Na zlecenie szefa zabrał się za poszukiwanie konfiguracji, która mogłaby umożliwić oblot planet zewnętrznych Układu Słonecznego. Znalazł taką – zdarzającą się raz na 176 lat. Ręczne, a potem komputerowo obliczone symulacje (komputery w tamtym czasie wypełniały całe pomieszczenia) pozwoliły przystąpić do realizacji misji zakończonej spektakularnym sukcesem. Obie sondy Voyager opuściły Układ Słoneczny odpowiednio w 2012 i 2018 roku⁴.

Zdolność czytania praw natury i tym samym zdolność do modelowania przyszłych stanów rzeczy jest bardzo często utajniana. Więcej, tajność jest warunkiem jej skuteczności: pokonania przeciwnika na polu walki, utrzymania władzy, uzyskania przewagi konkurencyjnej. Narzucania swojej woli, a w tym wpędzaniu przeciwników w stan tzw. bezradności percepcyjnej, sprzyjającej podporządkowaniu się. Kapłani starożytnego Egiptu, mający umiejętność przewidywania zaćmień słońca, mogli za pomocą swojej wiedzy uzyskiwać posłuszeństwo zabobonnych poddanych. O tak, wiedza to władza. I przetrwanie.

⁴ <https://www.pbs.org/the-farthest/science/man-behind-mission/>



Ryc. 1. Plan trajektorii misji Voyager. Źródło: NASA.

Prorocy i wieszczyciele w życiu społecznym

„Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie”, czytamy w ewangelii Św. Mateusza (Mt. 24:42). To, co nadejdzie, elektryzuje nas. Jesteśmy na to najbardziej receptywni. Ten, kto zdoła narzucić nam swoją dominację (wizję świata) w zdolności przewidywania, dyryguje naszym postępowaniem. Formatuje naszą moralność i zachowania społeczne. Poddajemy się jego woli i jego narracji. To właśnie dlatego proste stwierdzenie „przyszłość wpływa na terażniejszość” stało się inspiracją, a zarazem tytułem eseju w tomie *Sun Zi i jego Sztuka wojny*. Odnosi się ono do dziedziny cybernetyki, sterowania systemami, a w tym przypadku sterowania organizmami społecznymi.

Kto potrafi zaimponować nam swoim lepszym rozumieniem przyszłości, temu dajemy się oczarować. Ulegamy jego wizji, stajemy się jej nośnikami. To dlatego słyszymy z ust postaci publicznych takie oświadczenia jak „już od roku tak mówiłem”, „dawno to przewidziałem”. To w tej sferze, sferze przewidywania przyszłości, toczy się większość działań wojennych w grze dominacyjnej o status.

Z tego punktu widzenia można wysnuć spostrzeżenie, że sukces w przestrzeni publicznej dra Jacka Bartosiaka zasadzał się na podwójnym filarze: 1) oswojeniu polskich odbiorców z geopolityczną wizją świata, która pozwala lepiej zrozumieć bieg rzeczy; 2) co połączył z wejściem w rolę „proroka głoszącego wizję końca świata jakim go znamy”. To wzorcowy przykład mistrzowskiego powołania do życia źródła narracji, które – odsłaniając nam naszą własną przyszłość – tak skutecznie pobudza naszą uwagę poznawczą.

Falszowanie praw wszechświata

Bohater powieści *Paradyzja* Janusza A. Zajdla dziwuje się:

„To chyba pierwszy przypadek w dziejach ludzkości [...] Znane są fakty fałszowania historii dla otumanięcia społeczeństwa. Ale żeby fałszować fizykę?”⁵.

O, naiwny! Toż prawa natury są najczęściej fałszowaną rzeczą. Te prawa natury, wedle starożytnych myślicieli chińskich, obejmują i prawa ludzkiej natury, i zasady

⁵ W powieści rozchodziło się o uniemożliwienie zniewolonym ludziom odkrycia, że nie znajdują się na orbicie, a na powierzchni planety. Stróże *tajemnicy założycielskiej* utrudniali poznanie prawdy rozmaitymi trikami, w tym pozornie niewinnymi. Bohater utwierdził się w swoich domysłach drogą pośrednią. Zakaz posiadania własnych zegarków naręcznych można było uznać za dziwactwo. Ale towarzyszyło mu już trudne do wykrycia, lecz ewidentnie podejrzanane losowe wydłużanie lub skracanie minut na zegarach publicznych.

rządzenia państwem. To prawa ekonomii, to prawa demografii, sztuki wojennej. Posługiwać się tymi prawami to nic innego jak stosować procedury realizowania sprawczości.

Sprawczość to zdolność narzucania innym swojej woli. Jedną z najbardziej „oswojonych” metod jej pozyskiwania jest toczenie wojen. Mniej oczywistą metodą jest fałszowanie praw i prawideł, które rządzą biegiem zdarzeń, to sposób pozyskiwania „przemocą lub podstępem” przyzwolenia grup ludzkich na takie lub inne decydowanie o ich losie.

Sztukę właściwego przyłożenia dźwigni w sterowaniu losem ludzkich społeczeństw identyfikuje jeden z mieszkańców Paradyzji: „Wolność (...) to świadomość ograniczeń, którym człowiek podlega”, mówi odwiedzający zniewolony świat Ziemianin. „Wolność uzyskuje się przez uświadomienie sobie braku możliwości innych niż ta, której realizacją jest nasz świat...”, ripostuje zniewolony mieszkaniec.

Trafność tych powieściowych spostrzeżeń każdy z nas może sobie zastosować do spraw rozmaitych ideologii i wizji świata – od śmiesznych przez toksyczne do wpływających na bieg geopolitycznych gier między mocarstwami. To m.in. walka z tzw. zmianami klimatu; walka z przerażającymi zarazkami, peak oil... Predykcje rychłej zguby rodzaju ludzkiego to tak skuteczny instrument kształtowania percepcji publicznej, że aż strach o tym pisać.

W takiej wizji konfliktu skutecznym atakiem można nazwać zarażenie wizją świata, której konsekwencje i dyrektywy etyczne – niczym koń trojański – prowadzą do działań samozgubnych. Przykładem może być buddyzm propagowany przez imperium chińskiej dynastii Tang wśród wojowniczych ludów Tybetu i Azji Centralnej. To też antywojenny aktywizm środowisk lewicowych w USA w czasie wojny z Wietnamem Północnym. To ideologie proekologiczne i przepowiednie rychłej zagłady klimatycznej używane jako „broń” celem kontroli rynku energii w Unii Europejskiej.

Wojny narracyjne to narzucenie własnej wizji świata. To narzucanie własnej woli. Narzucenie wizji praw, którym osoby lub grupy ludzi mają być posłuszne. Na tym polega dominacja. Tak należy wyjaśniać często niosące tysiące i miliony ofiar dążenie reżimów politycznych do zmonopolizowania narracji, usunięcie wpływu narracji obcych, wrogich. Budowanie narracji jest „fałszowaniem” tego, jak działa świat i prawa natury. Takie fałszowanie wizji świata wspomaga kontrolować zachowania społeczności w każdej skali – jest kluczowym zabiegiem.

Uproszczony model matematyczny – prawo powszechnego ciężenia Newtona – może umożliwić misję kosmiczną mimo tego, że jest jedynie przybliżeniem praw natury. Ale narracja instalowana w umysłach przeciwników sprawia, że osoby będące celem oddziaływania nie podjęły decyzji o stawieniu oporu albo podjęły decyzję dla siebie niekorzystną. Taką właśnie sytuację opisał autor *Paradyżji*. Mieszkańcy tytułowej planety nie wiedzieli nawet, że istnieje elita utrzymująca ich w stanie zniewolenia.

Wizja świata ogranicza zdolność działania. Przez moralne zakazy i nakazy. Przez neutralizację woli oporu, co tak plastycznie przedstawia George Orwell w powieści *Rok 1984*. Może sprzyjać lub przeszkadzać w budowaniu zdolności homeostatu do obrony własnego istnienia.

„Nie ma nic silniejszego ponad ideę, której czas nadszedł”.

Koncepcją absolutnie centralną w traktacie *Sztuka wojny* jest *Moc*. To potencjał, który sprawia, że motywacje i działania ludzi, ale także bieg wydarzeń, zmierza w tym lub innym kierunku. Wedle starożytnego mędrca, dla Mistrza Wojowania władać *Mocą* to sprawić, że ludzie i wydarzenia runą

zgodnie z geografią ich środowiska działania, niczym krągle kamienie i bale puszczone w dół stromego stoku.

W eseju o Mistrzach Wojowania (→ s. __) przedstawię pełną wizję i pakiet przykładów. Tu niech wystarczą dwa. Sam Sun Zi zaleca, aby dowódca, miast „przez rozkazów wydawanie” doprowadzał żołnierzy do apogeum ich waleczności przez postawienie ich w sytuacji bez wyjścia. W obliczu śmierci, nie trzeba im będzie prawić przemów „bijcie się do ostatniej kropli krwi”, „oddajcie życie ku chwale ojczyzny”. Zadziała instynkt przetrwania – wzbudzi on bojowy szal. Zadziała geografia ludzkiej natury. Zadziała *Moc*.

Sama siła, którą ktoś chce powołać do życia i zaprząć do działania, musi pojawić się w odpowiednim momencie i miejscu. Odpowiednie okoliczności zwielokrotniają jej zdolność oddziaływania na bieg rzeczy, a czasem wręcz pozwalają powołać ją do życia.

„Aż zobaczyli ilu ich
Poczuli siłę i czas;
I z pieśnią, że już blisko świt
Szli ulicami miast”

Tak śpiewał Jacek Kaczmarski i trafiał tymi słowami w sedno zjawiska.

Słynne powiedzenie użyte jako tytuł tej sekcji, żyjące i rezonujące w naszych myślach w nieskończonych wariantach, to prawidłowość wieczna. Zwłaszcza, gdy wyrazić ją ogólniej, mówiąc nie o ideach, a o każdej rzeczy.

Dostrzec siłę jakiejś idei to dostrzec aktywność sił psychohistorii. To dostrzec napięcia sił strukturalnych, które niczym trzęsienia ziemi, im dłużej akumulują swój potencjał, tym bardziej niszczycielską siłę wywołają.

Tym właśnie jest *Moc*. Jest potencjałem i żywiołem ujeżdżanym przez skrytych w cieniu Mistrzów Wojowania, praktyków „filozofii” *wuwei*.

Wiele nazw na to samo

Czas wyjaśnić to, czym są *sily psychohistorii*. W słowach otwierających wspomnianą powyżej powieść *Dzieje trzech królestw* występuje fraza ‚Takie są historii koleje’. W oryginale fraza ‚historii koleje’ to dosłownie ‚Wielkie Moce w Tym, co pod Niebem’⁶. Ostatni znak frazy, *shi*, to *Moc* znana nam z traktatu *Sztuka wojny*. Słowniki przekładają frazę na ‚trendy historii’ lub ‚siły bezwładu historycznego’ (ang. *the momentum of history*). To właśnie są nasze *sily psychohistorii*.

Odpowiedników tej frazy w zachodnich kodach kulturowych mamy wiele. To ‚siły historii’ (pojawia się w tytule książki Józefa Kosseckiego *Gry sił i interesów w historii*), siły historycznej konieczności. W kontekstach innych niż historia to *siły rynku*, *impet operacyjny armii*. Ogólnie jest to coś, co decyduje o biegu rzeczy, a czemu pojedyncze jednostki nie są w stanie się przeciwstawić.

Książd Kordecki, bohater *Potopu* Henryka Sienkiewicza, mówi naradzając się ze współtowarzyszami:

Otóż koniunktury są takie, że chyba by Bóg i Najświętsza Jego Rodzicielka umyślnie na tego nieprzyjaciela zestali zaślepienie, aby miarę w swych nieprawościach przebrał.

Czytając o powieściowej obronie Częstochowy natrafiamy na takie sformułowania jak właśnie „koniunktury polityczne”, „siła zabobonu” i „te strzały będzie słyhać w kraju całym”, gdy odpowiednio Polacy i Szwedzi komentują znaczenie „sił psychohistorii”, które w ruch wprawiło oblężenie świętego miejsca. Jedna z obecnych w opowieści Sienkiewicza postaci niemal dosłownie powtarza myśl przewodnią *Sztuki*

⁶ Chiń. *tianxia dashi* 天下大勢; ‚To co pod Niebem’ jest poetycką nazwą całego znanego starożytnym Chińczykom świata.

wojny. Dźwięczą nam słowa księcia Heskiego wypowiediane do dowodzącego oblężeniem Millera:

*Czasem też i okoliczności umieją rozkazywać
nie gorzej królów i marszałków⁷.*

Świątną metaforą dla tych potężnych sił jest wiatr. W przestrzeni atmosfery kumulują się potężne wyże i niże. Powołują one do życia... wiatr historii: niepowstrzymane orkany obalają cesarzy i wynoszą do władzy „bandytów”⁸. Takie ujęcie idealnie współgra z wizją Sun Zi, który w swojej metaforze mówił o niepowstrzymanym potencjale rzek wynikającym z olbrzymich mas wody lub osiągniętym dzięki różnicy wysokości w pędzącym górskim strumieniu.

Doktor Bartosiak stwierdził w jednym z wywiadów, że kryzysy i wojny nadchodzą nie z biedy czy ideologii, a z powodu *napięć strukturalnych*, zmian w układzie sił. Gdy takie napięcia tektoniczne się pojawiają, jakby spod ziemi pojawiają się osoby, ideologie i inne czynniki, które w skomplikowanym tańcu sił i kontrsił starają się korygować niepożądane dla siebie trajektorie.

Z tego punktu widzenia „politycy są posłannikami sił strukturalnych”. I tu dochodzimy do wiecznego pytania historyków: kto kształtuje bieg historii? Czy wola pojedynczych ludzi, czy bezosobowe siły? W powieści *Formy Chaosu* Colina Kappa poznajemy nazwę dla takich śmiałków. To Katalizatory Chaosu. To ci, którzy mają moc powstrzymania entropii, zmiany kierunku biegu spraw.

⁷ W rozdziale V traktatu Sun Zi pisze: „Mistrz Wojowania do mistrzostwa swego dochodzi, Moc budując, a nie przez rozkazów wydawanie. Bez żołnierzy starań się on obywa, a na kształtowaniu i powodowaniu Mocą polega”. (V.11). Z kolei w innym miejscu *Sztuki wojny* czytamy: „Miejsca są, o które walczyć nie należy; Nakazy władcy są, których nie wolno wypełniać.” (VIII.3)

⁸ „Bandyci” to odniesienie do słynnej chińskiej frazy: ci, którym się uda wyzyskać okazję, zostają cesarzami. Co zaś do burzy dziejowych, Stanisław Jerzy Lec przewrotnie podpowiada, jak je rozpoznać: jeszcze długo po nich kości famią.

W *Siłach psychohistorii* będziemy się jednak koncentrować nie na odpowiedzi na to pytanie o sprawczość, a na opisanu rozmaitych parametrów „sił historii”. W powieści *Żołnierzu, nie pytaj!* Gordon R. Dickson prezentuje własne narzędzie przewidywania przyszłości, ontogenetykę:

Tak się nazywa jedna z naszych egzotycznych technik obliczeniowych [...] Mówiąc w skrócie, istnieje ustawicznie rozwijający się wzorzec zdarzeń, który obejmuje wszystkie żyjące istoty ludzkie. Pragnienia i dążenia tych jednostek determinują w swojej masie kierunek wzrostu wzorca w przyszłości. [...] Jednakże, znów tylko jako jednostki, prawie wszyscy ludzie są bardziej przedmiotem oddziaływania, niż sami oddziałują efektywnie na wzorzec.

Jedynie od czasu do czasu u rzadko spotykanych jednostek – kontynuował – stwierdzamy szczególną kombinację czynników osobowości i pozycji jednostki we wzorcu, które razem wzięte czynią je niewyobrażalnie bardziej efektywnymi niż ich towarzysze. Gdy to się zdarza, tak jak w twoim wypadku, mamy Izolata, osobowość kardynalną, kogoś, kto ma wszelką swobodę oddziaływania na wzorzec, podczas gdy sam jest przedmiotem oddziaływania tylko w relatywnie małym stopniu.

Czym jest psychohistoria

Psychohistoria to fikcyjna nauka wykoncypowana przez Isaaca Asimova na potrzeby kultowej powieści *Fundacja*. Jej aparat matematyczny dawał zdolność przewidywania losów wielkich zbiorowisk ludzkich. Autor powieści, zainspirowany był monumentalnym dziełem Edwarda Gibbona *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*.

Twórca powieściowej nauki, Hari Seldon, deklarował jej zdolność nie tylko przewidzenia nieuchronnego upadku.

Mogła ona być narzędziem zmiany przyszłych losów ludzkości. Seldon przedsięwziął dzieło przeciwstawienia się pozornie niepowstrzymanym siłom historycznych konieczności. Rozumienie praw natury to władza nad biegiem rzeczy. Seldon, posądzony o zdradę stanu, odpowiada na pytanie Oskarżenia:

Psychohistoryczny bieg wydarzeń na gęsto zaludnionej planecie ma wysoką inercję. Aby go zmienić, trzeba mu przeciwstawić coś, co charakteryzowałoby się podobną inercją. Musiałaby być to albo taka sama liczba ludzi, albo – w przypadku gdyby liczba ta była stosunkowo nieduża – musiałoby upłynąć bardzo wiele czasu [...] Trzeba tylko... tylko trochę zmienić bieg przyszłych wydarzeń nadciągających ogromną, niezmierną masą...

Losy tytułowej Fundacji to szereg opowieści o jednostkach zmagających się wciąż i wciąż z dylematem: czy ich indywidualne decyzje są, czy nie są sprzeczne z Planem Seldona, w wizji którego celem ostatecznym⁹ działalności Fundacji było powołanie do życia Drugiego Imperium.

I tu wracamy do koncepcji homeostatu. Bo twór tak potężny jak galaktyczne imperium również jest homeostatem.

Zakończenie. Siły psychohistorii

Wszystko, co „żyje”, powodowane jest potrzebą przewidywania przyszłości. Religie, systemy wróżb, sztuka podstępów... a nawet sama metoda naukowa mają w swej istocie jeden i ten sam cel – przewidzieć i kontrolować przyszłość.

⁹ Mistrzowska gra słów i wieloznaczności polegała na tym, że rząd przeniósł Fundację zesłano na planetę o nazwie Terminus. Słowo to po łacinie oznacza i kamień węgielny, i cel ostateczny.